

## Wstęp

Koniec XX i początek XXI wieku to triumfalny powrót religii na scenę polityczną. Jeszcze w 1992 roku słynny amerykański politolog Francis Fukuyama zapowiadał „koniec historii” i triumf systemu demokratycznego z jego liberalizmem, indywidualizmem i sekularyzmem<sup>1</sup>, który miał na dobre poradzić sobie z wszelkimi totalitaryzmami, aby w 2011 równie przekonująco dowodzić, jak ważna jest rola religii w umacnianiu norm i spajaniu społeczeństw<sup>2</sup>. Kiedy Gilles Kepel w 1991 roku opublikował *La Revanche de Dieu*, w której opisywał religijną rekonkwistę świata, jego książka spotkała się z ostrą krytyką wielu politologów nadal wierzących w nieodwracalność procesów sekularyzacyjnych. Po 11 września 2001 roku książkę Kepela przetłumaczono na kilkadziesiąt języków, przyznając tym samym, że stawiana przez niego teza o „psychospołecznych mechanizmach antyzachodniego resentymetu peryferii, który przybiera parareligijną formę”, ma wiele cech prawdopodobieństwa<sup>3</sup>. Samuel Huntington już w 1993 roku uprzedzał o nieuchronnym zderzeniu cywilizacji, przy czym jego definicja cywilizacji pokrywała się niemal z definicją religii<sup>4</sup>. W 2004 roku ukazała się niezwykle interesująca książka Pippy Norris i Ronalda Ingleharta *Sacred and Secular. Religion and Politics Worldwide*, w której autorzy, na podstawie gruntownie przeprowadzonych badań, dowodzili, że wzrost religijności obserwowany na przełomie wieków jest silnie skorelowany z poczuciem braku bezpieczeństwa i utratą tożsamości w globalizującym się świecie<sup>5</sup>. Norris i Inglehart idą dalej tym tropem,

---

<sup>1</sup> F. Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, London 1992. Wyd. pol.: *Koniec historii*, Poznań 1996.

<sup>2</sup> F. Fukuyama, *The Origins of Political Order. From Prehuman Times to the French Revolution*, New York 2011. Wyd. pol.: *Historia ładu politycznego. Od czasów przedludzkich do rewolucji francuskiej*, Poznań 2012.

<sup>3</sup> G. Kepel, *Zemsta Boga*, Warszawa 2010.

<sup>4</sup> S. Huntington, *The Clash of civilizations?*, „Foreign Affairs” 1993, nr 3, s. 22–49.

<sup>5</sup> P. Norris, R. Inglehart, *Sacred and Secular. Religion and Politics Worldwide*, New York 2004. Wyd. pol.: *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Kraków 2006.

a ich zapowiadana na 2014 rok książka nosi znaczący tytuł *The Four Horsemen of the Apocalypse: Understanding Human Security*<sup>6</sup>.

Wydaje się, że z optymizmu 1989 roku, kiedy świat uwierzył w możliwość pokojowej transformacji systemów autorytarnych nie pozostało już nic. Zamachy terrorystyczne w Nowym Jorku, Madrycie czy Londynie obnażyły naiwność myślenia życzeniowego. Świat zglobalizowany nie stał się ani bardziej przyjazny, ani bardziej bezpieczny. Westernizacja okazała się powierzchowna, nie wyłoniła się także żadna uniwersalna ideologia, która wypełniłaby pustkę po utraconych tożsamościach, zdewaluowanych wartościach czy strąconych z piedestału autorytetach. Świecki humanizm, który miał zastąpić religie, skompromitował się razem z liberalizmem i „niewidzialną ręką rynku”, które miały zastąpić państwo. Kryzys ekonomiczny zapoczątkowany w 2008 roku pozbawił ludzi resztek poczucia bezpieczeństwa.

Świat się zmienia, ale ludzkie reakcje na zmiany już nie tak bardzo. Pesymizm zawsze był cieniem kryzysu, a odpowiedzią zawsze była religia. W obliczu powszechnego lęku religia wydaje się skuteczniejsza niż prozac, chociaż może mieć równie niebezpieczne efekty uboczne. Georges Corm stawia ważne pytanie: „Jeśli dawne ideologie ograniczały i wykrzywiały naszą percepcję rzeczywistości, to czy obecny »powrót do Boga«, rosnący autorytet duchowieństwa, świadomość uciśnionej tożsamości i obudzone wspomnienia nie zaślepiają nas dzisiaj jeszcze bardziej?”<sup>7</sup> I odpowiada na nie twierdząco. Dla Corma, podobnie jak dla Kepela, religia jest przede wszystkim władzą, tak jak Bóg jest projekcją ludzkiej potrzeby panowania, dlatego ich ocena jest bardzo pesymistyczna. „U podstaw rozwoju różnych ruchów religijnych wyruszających na podbój świata tkwi logika konfliktu” – twierdzi Kepel. „Konflikt ten jest ostatecznie wojną między »wiernymi«, którzy czynią z reafirmacji swej tożsamości religijnej kryterium prawd wykluczających się nawzajem i osobliwych”<sup>8</sup>. Czy rzeczywiście musimy dokonać wyboru między sekularyzmem a religią postrzeganą jako siła destrukcyjna? Czy zepchnięcie religii do sfery prywatnej było jedyną alternatywą? Czy w XXI wieku religia i polityka mogą współistnieć dla wspólnego dobra? I czy istnieje jeszcze coś takiego jak wspólne dobro?

---

<sup>6</sup> P. Norris, R. Inglehart, *The Four Horsemen of the Apocalypse: Understanding Human Security*, za: <http://www.pippanorris.com>.

<sup>7</sup> G. Corm, *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 16.

<sup>8</sup> G. Kepel, dz.cyt., s. 278.

Globalne problemy wymagają globalnych rozwiązań, tymczasem politycy nadal myślą przede wszystkim lokalnie, bo albo nie mają intelektualnych predyspozycji do większych wyzwań, albo/i tego wymaga od nich interes polityczny i demokracja sondażowa. Wiek XXI zapowiada czasy pełne napięć i narastających konfliktów społecznych. W tempie niespotykanym od XIX wieku rosną nierówności społeczne i diasporyzacja świata, spowodowane procesami globalizacyjnymi, tymczasem nie widać żadnej siły politycznej, która byłaby w stanie sprostać nowym wyzwaniom. Nie ma żadnego wielkiego projektu społecznego czy politycznego, żadnej ideologii czy szkoły filozoficznej, które chciałyby i potrafiły wziąć odpowiedzialność za szukanie rozwiązań na poziomie światowym.

W globalnym tyglu rozmywają się różnice między lewicą a prawicą, między liberalizmem a kapitalizmem, jedyne podziały, które stały się jeszcze bardziej wyraźne, dotyczą religii. Logos nie odpowiada już na pytania o sprawy najważniejsze, nie pozostawia złudzeń i nie pozwala mieć nadziei. Siedem miliardów ludzi żyjących na planecie z określonym limitem wytrzymałości coraz częściej staje przed wyzwaniami, którym nie potrafi sprostać i jedynie w religii odnajduje jeszcze poczucie sensu. Zwolennikom laicyzacji trudno zrozumieć zmartwychwstanie wiary w XXI wieku, zwłaszcza jeśli wyraża się ono w aktach przemocy, ale historycznie, mimo wszystko, religia była bardziej źródłem spójności społecznej niż konfliktu, częściej łączyła niż dzieliła i, co najważniejsze – zmuszała do współpracy. Skoro nie sprawdziły się przewidywania futurologów, w humanizmie i ekologii widzących nową, światową religię, skoro projekt sekularyzacyjny okazał się nie tylko chybiony, ale i nieskuteczny, czas na rekapitulację dotychczasowych poglądów. W zglobalizowanym i zdiasporyzowanym świecie nadszedł chyba właściwy moment, aby na nowo przeanalizować miejsce religii w sferze publicznej, przyznając jej właściwy status. W obliczu utraconych tożsamości plemiennych, narodowych, kulturowych jedynie religia pozostaje siłą zdolną do wzmacniania solidarności grupowej, której większość ludzi tak bardzo teraz potrzebuje. Jednak to, co jest zaletą religii, może być także jej wadą, tak jak niewłaściwie przyjęte lekarstwo może się okazać śmiertelnie groźną trucizną, dlatego potrzeba odpowiedzi na pytanie o miejsce religii we współczesnym świecie jest bardziej palącą niż kiedykolwiek wcześniej.

\* \* \*

Przy niezwyklej mnogości ujęć i złożoności relacji religii i polityki istotną sprawą wydaje się uściślenie, czym w poniższych rozważaniach

jest religia i polityka. Klasyczne definicje religii podkreślają najczęściej jej dualistyczny charakter, współistnienie elementów kultu i wiary (Hobbes, Durkheim) lub koncentrują się na manifestacji *sacrum* na przestrzeni dziejów i sposobach kontaktowania się z nim człowieka (Eliade, Otto). W badaniach relacji religii i polityki najistotniejsze wydaje się jednak ujęcie religii jako ważnego elementu systemu społecznego, czynnika organizującego życie społeczeństwa, tworzącego wspólnotę moralną zwaną kościołem, pomagającego w radzeniu sobie z chaosem, anomią i poczuciem wyobcowania, ale także dzielącego ludzi na „my” i „oni” (Durkheim, Levi-Strauss). Kontekst społeczny jest także ważnym elementem definiującym politykę, jako sztukę rządzenia państwem, której celem jest dobro wspólne (Arystoteles) czy dążenie do udziału we władzy i uzyskania wpływu na podział władzy (Weber).

Badanie relacji religii i polityki można zatem przeprowadzić na wielu płaszczyznach. Od politycznych uwikłań kościołów chrześcijańskich, przez konkretną praktykę polityczną wobec instytucji kościoła i religii w ogóle, po szczegółową analizę rozwiązań prawnych w tak gorących tematach, jak sposoby finansowania kościołów, funkcjonowanie religii w szkołach i innych miejscach publicznych czy stosunek kościołów do związków partnerskich, *in vitro* i handlu w niedzielę. Książka *Religia a polityka. Chrześcijaństwo* zlokalizowana jest w obszarze historii myśli religijnej i politycznej, za cel stawiając sobie pokazanie historycznego tła relacji religii i polityki w chrześcijaństwie zachodnim. Kościoły wschodnie, na skutek różnych interpretacji dogmatów chrystologicznych bardzo wcześniej oderwane od głównego nurtu chrześcijaństwa, wypracowały własne, zupełnie odmienne, paradygmaty relacji i jako takie stanowią temat na osobną publikację.